

3 kcj. Ben Ljus
Przeżycia w Z.S.S.R.

4388

4388

Srebrzaniec, Woroniuk Wacław 20 lat, uczeń gimnazjalny, kawaler. Ojciec mój był osadnikiem wojskowym i z tego powodu został wyniercony w głąb syberji, wraz z rodziną.

Zaarestrowany został dnia 10/II-1940 r. Tego dnia rankiem o godz. 4.00, z brutalnymi wyrzuceniami weszło dwóch bolszewików do naszego domu, w miejscowości: woj. Kowogrodzkie, pow. Kotorzyn, os. Miliwa-Berezyn. Odraczni zostaliśmy poddani rewizji, przyjem i kobiety. Portrety, kilimy i czołovary i wiszące porzywano i zucono pod nogi, niszcząc to w brutalny sposób. Umotywowując to, że pod nimi szukają broni. Następnie odcięto nam, że z rozkazu wyższych władz sowieckich mamy być internowani w głąb Rosji, jako polskie pany i ludzie niebezpieczni.

Na przygotowanie się dali niespełna 45 min. przytem nie pozwolili więcej bagażu zabrać jak 30 kg, na rodzinę składającą się z 8 osób.

Tego dnia mroź było do 40°, a ubrania nie pozwolili zabrać więcej ponad ubranie codziennego i ptaszera. Do stacji kolejowej mieliśmy 40 km. i tą drogą odbyliśmy w saniach. Na każdą rodzinę były przewidziane tylko jedne sanie. W drodze tej wiele dzieci zmarło, z powodu tego okrucieństwa. Reszta ubrania co mieliśmy porabierano nam i porabdziano, że to dądry tym co zostają na terenie polski okupowanej, czyli t. z. ludziami biednymi. Na stacji kolejowej zatadowano nas do wagonów towarowych, w każdym wagonie mieściło się od 80-150 osób.

Wagony były całkowicie nie opalone i bagaż był zatadowany razem z ludzimi, tak że nie było miejsca nawet gdzie usiąść. Spaliliśmy na zmianę, najpierw dzieci i kobiety w nocy, a mężczyźni w dzień, na workach i łobotkach.

Zatadowanie wszelkich potrzeb fizjologicznych było wprost niemożliwe.

A mówienie: w wagonach nie było żadnych urządzeń w tym celu, a oile były to zamieszki i w wagonie był straszny zaduch. -

Zatadowanie tych potrzeb było wtedy tylko możliwe, gdy poizgdy przybyliście na większą stację i wtedy to przychodziły bolszewicy odzgiłowujący dwi w wagonach i pod bagażem wypuszczają część ludzi z wagonu, tak że kobiety, mężczyźni i dzieci, jeden obok drugiego, musieli siedzieć obok wagonów i zatadować swe potrzeby, wszelka wsylidności musiła być zamieszka.

W czasie transportu prowiant całkowicie nie był wydawany, za wyjątkiem przygotowanej wody, którą też niełatwo było się dostać.

Z powodu takiej ciemności i zimna, oraz braku warunków higienicznych, w wagonach rozszerzało się wiele chorób jak: tyfus i t. p.

Wiele dzieci i starców zmarło, których narwiska mi się nie dane.

W wagonach tych jechaliśmy 28 dni i na miejsce przeznaczenia przybyliśmy pod koniec marca. Zamieriono nas do miejscowości: Akmolinskaja obłast, miasto Stepniak. Zamieszkałaliśmy w jednym wspólnym baraku, o rozmiarach: 7 m. szerokości i 10 m długości. Barak ten składał się z jednej ogólnej sali, w której podłoga była cementowa, otwory okienne były porabowane szmatami z powodu braku szyb, ściany były z kamienia

nie otynkowane i dwa piece calkowicie nie opalane. W baraku tym miescilo
To sis ponad 85 osob, spano czujnie na podłodze. Atmos byl wówczas
około 40°C, a temperatura w pomieszczeniu wynosiła od 12-15° poniżej zera,
tak ze z tego powodu zmarło kilkoro dzieci do lat 5.

Mieliśmy jedna, wspólny kuchnia, w której paliliśmy drewnem kombinowanym,
bo w tej okolicy jeden m³ drewna kosztował do 150 rubli, zarobek zaś
przeciętnego robotnika wynosił 100 rubli. W tych warunkach o higienie
nie mogło być mowy, jeżeli kobiety, mężczyźni i dzieci sypiali razem, a robaczko
przechodziło z jednego na drugiego, przytem pluskiew pluskw było masa,
ze niwaz moim było znaleźć i w jedzeniu. Najgorzej dawał się wernakle
głód. Wygnancami w danej miejscowości byli: osadnicy wojskowi i cywilni,
oraz gajowi P.L.P. Stosunki wzajemne były naogół dobre, z wyjątkiem
kilku osób, którzy swymi niecznymi zamiarami widali parę osób w rse
N.H.W.D. Tymi ludźmi byli niejaki: Fabian Smagor, Birel i Wojłowicz,
ci ludzie zostali w Rosji.

Pracowaliśmy w kopalni Złota po 8 godz. dziennie, jak również i święta.
Dnie odpoczynku (7 dni w tygodniu, czyli niedziela) były też zapelniane pracy
do 12 godz. na cel Czerwonej Armji, albo pociągów umocnienia Z.S.S.R.
Po pracy rajskie kolejne było stanie w ożonku za chlebem niwaz przez całą noc
i narażone do 12 godz. przed południem. Chociaż niwaz masiłem wracać
bez tego kawałka chleba, gdzie w baraku czekało 7 osób.

Pracowaliśmy bardzo ciężko; Ja mając wtedy 16 lat pracowatem zwi
w kopalni z kilofem i Topatą, na głębokości 300 m. pod powierzchnią.
Wynagrodzeniem moim było 100 rubli miesięcznie, przytem 10% z tego
potrącano na N.H.W.D. Od miejsca pracy mierkałem 4 km. i za spuznienie
sis na 15 min do pracy, osadzono mnie na karę pieniężną 25% wstęgu 5 miesięcy;
czyli 25% potrącano z miesięcznej płacy, przez pracę 5 miesięcy.

Na zgodzie tym nie było pod uwagi, ani mój narodowości, ani wieku, a także
i warunków w jakich sis znajdowatem. Ubrania do pracy ładnego nie
otrzymywaliśmy, ado pracy chodziliśmy pół nago, gdzie po kolano w wodzie
pracowaliśmy jak kobiety, zarówno mężczyźni, mali chłopcy i dziewczynki.

W rodzinie mój pracowato cwaro, ja, ojciec, matka i siostra lat 15, a jedyn
na suchy chleb dla całej rodziny nie wystarczato. Normy w kopalni były
wprost niemożliwe, na jednego robotnika wypadato 30 m³ rudy natadować do
wagonów. Chleb to codziennie nasze pożywienie to o tlesznie nawet mowy nie
mogło być, do chleba mieliśmy herbatę nie słodzoną, bo cukier sprzedawano

tylko na smażeniu, co roku. Dzieci do lat 14 musziano chodzić do rosyjskiej szkoły,
gdzie uczone ich w duchu komunistycznym. A ci którzy z dziećmi nie poszto do
szkoły, to rodzinom potozcano z tak niskiego wynagrodzenia. Dudziom dorosłym
komendant N.H.W.D. na przymuszonych rekrutacjach starał sis wszelkimi sposobami
jakimi dysponował wpać komunistom. Mówił on, że Polska ngięta raz na razore
i że gdzieś były Polacy wpirow, to już więcej tam nie było. Pewna kobieta palka
na takim rekrucie powiedziała, że gdyby był maraśnik Piłsudski, to Polska by nie upadła

za to jej ramki i miejsca i dali jej 10 lat więzienia. Zabraniano nam mówić i spisać
do polski. Zabraniano nam również oddalać się od tej miejscowości, nie dalej jak do 3 km,
ile ktoś przekroczył tę granicę, był suwona karany więzieniem. Jedna kobieta Sawatjńska
poszła za chlebem do sklepu, bo mój jej był na pracy, wróciła w czasie zamieszania
i ngięta raz na razore, wróciła jej wozek nie znalaziono.

Tak to wygladalo życie polaków w sowieckim raj. Wronnik 25/III-1943.